Nr 62. Kraków, Piątek 7 Lutego 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plenna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Sałomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiora, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Budowa kanału Wiedeń-Kraków zagrożona.

Z Wiednia pisze nasz korespondent pod datą 6 b. m.:

Jak z wczorajszych obrad w komisyi budżetowej wynika, także nowy minister handlu nieprzychylnie jest usposobiony dla budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła. P. dr Fiedler, objąwszy po p. Forzcie portfel ministerstwa handlu, zamierza prowadzić także taką samą politykę przewlekania sprawy kanałów, jak jego poprzednik. Stanowisko p. dra Fiedlera wywołało w polskich kołach poselskich przykre zdziwienie i rozczarowanie, tem bardziej, że minister cieszy się zresztą pewną sympatyą i uważano go za człowieka szczerze nam życzliwego Niestety pomylono się. Byłoby jeszcze zrozumiałem, gdyby ministerstwo skarbu, ze stanowiska finansowego, budowie kanałów, połączonej, bądź co bądź, ze znacznemi kosztami, się sprzeciwiło, mimo, iż inwestycya ta sowicie opłacałaby się w przyszłości, nie mówiąc o tem, że z budową nowej, tak ważnej arteryi komunikacyjnej, handel, dobrobyt i zamożność, a co za tem idzie, także siła podatkowa ludności, ogromnieby się podniosła. Ale wprost niezrozumiałem jest, jeśli minister handlu, którego zadaniem jest przecież nietylko popierać akcyę rozszerzenia sieci komunikacyjnej, wodnej lub lądowej, lecz nawet wystąpić z inicyatywą w takiej akcyi, sam największe czyni trudności. A trudno inaczej ocenić dzisiejsze oświadczenie ministra handlu.

Minister Forzt odwlekał sprawę, zasłaniając się koniecznością przeprowadzenia „gruntownych studyów“. Gdy teraz, — jak już szczegółowo wykazaliśmy — tym pozorem zasłaniać się więcej nie można, bo wszystkie plany i kosztorysy są jak najdokładniej opracowane, p. dr Fiedler, znalazł nowy i niebezpieczny sposób zaprzepaszczenia budowy kanału z Wiednia do Krakowa. Parlament w swoim czasie uchwalił na cele budowy tego kanału 225 milionów koron, z których jednakże 75 milionów ma się przeznaczyć na regulacyę rzek. Jak już doniosłem, dyrekcya budowy dróg wodnych obliczyła koszta budowy wraz z kanalizacyą Wisły na 374 miliony, różnica więc między uchwaloną w swoim czasie na ślepo sumą a preliminarzem, [illegible] na podstawie planów szczegółowych, wynosi 149 milionów koron. Przekroczenia przy budowie kolei alpejskich były znacznie większe, mimo to budowano je i przystąpiono do dzieła odrazu, zanim były plany i kosztorysy szczegółowe wypracowane. Z kanałami postąpiono inaczej. Termin ustawowy rozpoczęcia budowy zupełnie zignorowano, oświadczono, że wpierw muszą być studya przeprowadzone, a nadto obliczone być winny koszta budowy i rentowność kanału. Doczekaliśmy się wreszcie ukończenia tych prac i spodziewaliśmy się, że gdy nawet obliczenia rentowności korzystnie wypadły, rząd przystąpi do budowy. Ale doznaliśmy zawodu. P. minister handlu, który nie czuł wyrzutów sumienia konstytucyjnego, że ustawa nakazała rozpocząć budowę w r. 1906, a w r. 1907 nawet łopatą jeszcze nie ruszono, oświadcza dziś, że kanał dopiero pod tym warunkiem będzie budowany, jeśli parlament uchwali z góry co do centa sumę na to potrzebną.

A zatem cała sprawa musi znowu przyjść przed forum parlamentu, który może się cofnąć przed ogromnym wydatkiem, tembardziej, że ma on wyjść na korzyść tylko kilku krajów. Przy innych budowach tak olbrzymich wymiarów nigdy się tego sposobu nie praktykuje, bo przecież trudno z góry wysokość kosztów z matematyczną ścisłością obliczyć. A należy przy tej sposobności zaznaczyć, że preliminowana przez dyrekcyę budowy dróg wodnych suma, oparta jest na podstawie najniekorzystniejszych obliczeń i że uwzględniono w niej wszelkie możliwe przypadki, tak że budowa kanału Dunaj-Odra-Wisła może najwyżej kosztować 374 milionów, ale prawdopodobnie koszta będą znacznie niższe.

Posłowie krajów, interesowanych w budowie kanału, a do tych należą także posłowie polscy, niezadowoleni z oświadczenia ministra handlu, zamierzają sprawę obszernie omówić w komisyi budżetowej przy dziale budowy dróg wodnych, i niezawodnie domagać się będą gwarancyj, że dalsza zwłoka nie nastąpi.

Budowie kanału grozi bowiem istotnie niebezpieczeństwo także jeszcze z innej strony. Z wczorajszych telegramów wiadomo, że znowu występuje na widowni plan, — jak się zdawało już porzucony — budowy kolei równoległej do kolei Północnej, jako rekompensata za zaniechanie budowy kanału. Żeby ten projekt wyszedł od ministerstwa finansów, jak „Deutsches Volksblatt“ donosi, bardzo wątpimy. Niebawem się okaże, kto właściwie za tym projektem stoi i w czyim on leży interesie. — Ale pokazuje się, jak wielkiej potrzeba będzie jeszcze baczności i energii, aby uchwalona raz już przez parlament budowa kanału Dunaj-Odra-Wisła rzeczywiście wykonaną została.

Sz.

W tymsamym dniu toczyły się w sprawie budowy kanału Kraków-Wiedeń bardzo ożywione rozprawy w komisyi budżetowej parlamentu w Wiedniu i w krakowskiej Radzie miejskiej. — Tam i tutaj traktowano tę sprawę w połączeniu z niesłychanemi wprost niedomaganiami kolei północnej, która, także w nowym zarządzie państwowym, nie czyni zadość najprymitywniejszym wymaganiom krajów i miast, przez które jej tor przechodzi, lub których dotyka. Jeden okrzyk zgrozy i przerażenia wydobywa się z kół przemysłowo-handlowych Wiednia, Opawy, Ołomuńca i Krakowa, a nadto z Austryi Niższej, Moraw, Śląska i Galicyi, — wobec nieuchronnej ruiny gospodarki przemysłowo-handlowej, na jaką przez wadliwe funkcyonowanie tej kolei kraje i miasta wzmiankowane są narażone.

Powszechnie zgodzono się na twierdzenie, że jedynie budowa kanału Dunaj-Odra-Wisła, niezależnie od zwiększenia parku przewozowego na kolei północnej i zbudowania na niej trzeciego toru, — zaradzić może piekącej potrzebie. Niestety rząd austryacki, na który za niesłychane zaniedbanie tej sprawy ciężka spada odpowiedzialność, nietylko nie okazał skruchy, ale, przez usta ministra handlu, zapowiedział dalszą zwłokę w budowie kanału.

Nie ma chyba na świecie kraju i państwa, w którychby na krótką metę obliczona, bo prowadzona z dziś na jutro polityka, takie czyniła spustoszenia ekonomiczne, jak w Austryi. — Wszystko tutaj zależy od chwilowych konjunktur stronnictw parlamentarnych z rządem. Dla wyłatania chwilowej sytuacyi politycznej buduje się nieproduktywne koleje z niesłychanem przekroczeniem preliminarza, rzuca się setki milionów w morze dla budowy portu, — ale nie buduje się najrentowniejszej nawet linii kolejowej, nie kopie się najpotrzebniejszych kanałów, jeżeli chwilowa konieczność partyjno-polityczna do tego nie zmusza.

To zlekceważenie kraju naszego przez niewykonanie ustawy o budowie kanału Dunaj-Odra-Wisła, jest następstwem anemicznej polityki dawnego Koła polskiego, którego większość czuła się zawsze bliższą interesów rządu centralnego, niż kraju. Z tego wychodząc założenia, jedno i jedyne widzimy wyjście z sytuacyi. Ponieważ przyczyna krzywdy naszej leży w polityce parlamentarnej wogóle, więc tam, w parlamencie, trzeba szukać środków ratunku. W tym wypadku jesteśmy w położeniu o tyle korzystniejszem, niż dawniej, że łączy nas wspólny interes z trzema innemi krajami państwa.

Dlatego za bardzo trafne uważamy powzięte na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej uchwały, aby krakowska Rada miejska i Izba handlowo-przemysłowa prowadziły w tej sprawie wspólną akcyę z takiemi samemi reprezentacyami miast Wiednia, Opawy i Ołomuńca.

Ale nawet te skombinowane starania nie odniosą skutku, jeżeli odnośne kluby parlamentarne nie staną poza tą całą akcyą i nie użyczą jej swego poparcia. Przedewszystkiem obecne Koło polskie musi wytężyć siły, aby powetować błędy poprzedniej naszej delegacyi, a uczynić to może i powinno jedynie przez zdecydowane wobec rządu stanowisko.

Przed upadkiem.

Niema dnia, w którymby nie pojawiały się nowe pogłoski o silnem rzekomo zachwianiu się stanowiska czwartego z rzędu kanclerza niemieckiego, księcia Bülowa, a chociaż pogłoski te w lot spotykają się z półurzędowemi zaprzeczeniami, rozmaite objawy i okoliczności przemawiają za tem, że nie są one bynajmniej zupełnie bezpodstawne. „Przesilenie kanclerskie“ nie jest może jeszcze tak dalece dojrzałe i aktualne, iżby dymisyi kanclerza spodziewać się należało już w najbliższych dniach, lecz to nie ulega już wątpliwości, że faktycznie ono istnieje i że zaostrza się z każdym niemal dniem. Książę Bülow doszedł już w swoich rządach niejako do martwego punktu, do owej fazy, w której nic się już nie udaje, a wszystko rozprzęga, a w której możnaby o nim powiedzieć po niemiecku: „er hat abgewirthschaftet“, a po polsku: znalazł się u kresu swej mądrości i pomysłowości politycznej i swej sztuki rządzenia. — Ani Niemcy, ani Prusy nie mają rządów parlamentarnych, kanclerze i ministrowie nie są więc wprost zależni od swego stosunku do ciał prawodawczych, od tego, czy mają w nich jeszcze po swej stronie większość, lub nie, i dopóki cieszą się zaufaniem i poparciem korony, mogą jeszcze utrzymać się na swoich stanowiskach i wegetować nawet przez czas dłuższy. Lecz są to w każdym razie państwa konstytucyjne, w których przeciwko parlamentom stale rządzić nie można, w których wielka tam jeszcze władza korony w końcu jednak ugiąć się musi przed wolą reprezentacyi narodu. W takiem zaś położeniu znajduje się obecnie ks. Bülow. Jako kanclerz niemiecki utrzymuje się on przy władzy już tylko jako mąż zaufania cesarza — jako prezydent gabinetu pruskiego zaś oprócz tego jeszcze tylko dzięki schlebianiu stronnictwom konserwatywnym. Lecz tu i tam napotyka na coraz większe, piętrzące się wprost przeszkody — wobec których coraz częściej już staje bezradnym i bezsilnym.

Sytuacya polityczna w Niemczech stała się w ostatnich latach jego rządów bardzo naprężona, nawet drażliwą i to głównie z własnej jego winy. Jak na kierownika tak wielkiego państwa — był on zawsze za mało mężem stanu, a za wiele dworakiem, zbyt często oglądał się na wolę swego władcy, nawet wówczas, gdy pchała go do błędów i kroków fałszywych. I tej też uległości dworackiej zawdzięcza on ów wielki szereg swoich niepowodzeń tak w zewnętrznej, jak i w wewnętrznej polityce. Jako powolny sługa konserwatywnych junkrów nie umiał i nie zdołał wyzyskać zwycięstwa, odniesionego przed rokiem przy wyborach do parlamentu. Małemi ustępstwami na rzecz postulatów stronnictw liberalnych mógłbył stworzyć sobie większość dość silną do zapewnienia sobie spokojnych rządów na lat kilka conajmniej, lecz on właśnie ze względu na swego władcę i na konserwatystów, — nawet takich drobnych ustępstw uczynić nie chciał, przeciwnie szorstkiem swojem wystąpieniem przeciwko reformie wyborczej do Sejmu pruskiego, sam rozbił dzieło, wytworzone przy zeszłorocznych wyborach, ów blok konserwatywno-liberalny. I tem sprawił, że właśnie teraz, gdy dla sanacyi wielu niedomagań wewnętrznych potrzebuje gwałtownie większości w parlamencie, większości tej nie posiada.

Finanse Rzeszy niemieckiej i Prus tak się ułożyły, że tu i tam okazała się konieczność otwarcia nowych źródeł dochodów. Tymczasem wobec dzisiejszych stosunków w parlamencie o załatwieniu tej piekącej sprawy ani mowy być nie może. Zapewne jeszcze przed kanclerzem ustąpi z tego powodu sekretarz stanu dla skarbu Rzeszy baron Stengel, a sprawa sama pozostanie w zawieszeniu. I los nowej ustawy o stowarzyszeniach jest jeszcze niepewny, a tak samo los kilku innych przedłożeń piekących. — W dodatku zaś cała atmosfera wewnętrzna stała się bardzo duszną wskutek znanych spraw skandalicznych ostatnich czasów — w których wprawdzie ks. Bülow nie był skompromitowany, lecz w których w każdym razie nieszczególną odegrał rolę.

Zdaje się zaś, że między przyczynami, które zachwiały jego stanowiskiem, znajduje się także antipolska ustawa o wywłaszczeniu. Dzienniki urzędowe zapewniają wprawdzie dzisiaj, że wiadomości, jakoby względem tej ustawy istniała pewna różnica zdań między kanclerzem a cesarzem, są bezpodstawne. I owa pogłoska o inspirowanem rzekomo przez Wilhelma II. kazaniu przeciwko wywłaszczeniu, ma być bajką. Szowinistyczne koła niemieckie gorąco zaś w tym kierunku popierają kanclerza. Zdaje się atoli, że nie znajdzie on właśnie w tej sprawie dostatecznego poparcia ze strony tych kół, którym najbardziej się wysługiwał, kół konserwatywnych. Krążą znów pogłoski, że arystokratyczni konserwatyści Izby panów w tym wypadku nie pójdą śladem konserwatystów Izby poselskiej — że wobec tego los tej ustawy antipolskiej jest jeszcze niepewny. Możliwą jest rzecz, głoszą te pogłoski, że Izba panów dokona w rzeczonej ustawie zmian, na które znów większość Izby poselskiej się nie zgodzi, i że wobec tego ustawa upadnie lub co najmniej odroczoną zostanie. Gdyby zaś to nastąpić miało, byłoby to bardzo dotkliwą porażką dla kanclerza, który właśnie w tej sprawie tak bardzo osobiście się zaangażował.

Coraz też wyraźniej wychodzi na jaw, że podobnie, jak przy zeszłorocznych wyborach, tak i obecnie pragnął on ratować swoją sytuacyę odwołaniem się do szowinistycznych uczuć i prądów w Niemczech. Tym razem atoli zamiar ten nie powiódł się tak, jak przed rokiem. — Sejm pruski przyjął wprawdzie ustawę o wywłaszczeniu, lecz nie trudno zauważyć, że opinię publiczną w Niemczech coraz widoczniej ogarnia pewien lęk przed zrealizowaniem tego bezprawia; nawet w głosach, nie liczących się z etyką w polityce, czuć w tej sprawie pewien niesmak.

I z wszystkich tych powodów i okoliczności wytworzyła się atmosfera dla ks. Bülowa bardzo niekorzystna. — On, którego witano przed laty niemal jako męża opatrznościowego, jako pierwszego godnego następcę Bismarcka, doczekał się tego, że dziś i jego zalicza się do mężów stanu bardzo średniej miary, których każdej chwili można zastąpić; doczekał się tego, że jeśli ustąpi, nikt go żałować nie będzie, że opinia publiczna rychło i nad jego upadkiem przejdzie do porządku dziennego. Od tego nie ocali go zaś nawet jego barbarzyński wprost szowinizm antipolski. On zniknie z widowni, a żywioł polski w zaborze pruskim dalej rozwijać się będzie.

Zmiany w rosyjskiej polityce zagranicznej.

Zapowiedź bar. Aehrenthala w delegacyach, że Austro-Węgry przystąpią do budowy dwustokilometrowej linii kolejowej, która sieć kolei bośniackich połączy w Mitrowicy z koleją turecką do Saloniki, a stamtąd przez Larissę z kolejami greckiemi, wywołała w prasie rosyjskiej formalny huragan oburzenia i gniewu. — Dzienniki wszystkich kierunków — od liberalnych jak „Ruś“ do reakcyjnych jak „Nowoje Wremia“ — wystąpiły z piorunującemi artykułami przeciw „zdradzieckiej“ Austryi, która, łamiąc jawnie ugodę z Mürzsteg, zabiera się obecnie do podboju Bałkanów, z zupełnem lekceważeniem interesów Rosyi, której synowie przelali tyle krwi za wolność Słowian bałkańskich.

W tonie namiętnym wykazuje prasa rosyjska, że przeprowadzenie projektowanej przez Aehrenthala linii kolejowej, odetnie raz na zawsze od morza Serbię, która ostatecznie zginie pod niemiecko-madziarskim naciskiem, że wogóle „status quo“ na Bałkanach zostanie w sposób niedopuszczalny zmieniony na jawną niekorzyść Rosyi. Postanowienie kongresu berlińskiego, pozwalające Austryi okupować terytoryum tureckie aż po Mitrowicę, a nawet „nieco dalej“ — przypomniało się teraz prasie rosyjskiej, która uczuła się szczególniej zaniepokojoną temi niewinnemi słowy „nieco dalej“. Przypuszcza bowiem, że w języku dyplomatycznym słowa te mogą oznaczać prawo Austryi do okupacyi całej Macedonii conajmniej.

Z głębokim żalem przypomina prasa rosyjska, z jaką to stanowczością zaprotestowała w swoim czasie dyplomacya austryacka przeciw zamierzonej przez Rosyę budowie kolei, mającej połączyć jeden z rosyjskich portów czarnomorskich z Czarnogórą, a więc z Morzem Adryatyckiem. Wówczas dyplomacya austryacka powołała się na to, że ogromne znaczenie strategiczne tej kolei naruszyłoby „status quo“ na Bałkanach. Tensam zarzut podnosi obecnie prasa rosyjska przeciw kolei do Mitrowicy, wykazując, że jest to pierwszy, bardzo poważny krok do ostatecznego podboju Bałkanów przez Austryę, a raczej przez stojące za jej plecami Niemcy, które dążą do uzyskania bezpośredniego połączenia z Azyą Małą i koleją bagdadzką.

Na ogół tedy zapowiedź bar. Aehrenthala daje asumpt prasie rosyjskiej, a nawet tych jej organów, których bezpośredni związek ze sferami decydującemi jest niewątpliwy, do zasadniczej zmiany jej oryentacyi w polityce zagranicznej.

Cechą tej zmiany, która dokonała się naturalnie znacznie wcześniej, bo zaraz po wojnie na Dalekim Wschodzie, a obecnie ujawnia się na zewnątrz, jest przeniesienie pomału ciężkości polityki zagranicznej rosyjskiej, z dalekiego Wschodu na Wschód bliski.

W związku z tem pozostaje też zasadnicza zmiana poglądów na obecną rosyjską konstelacyę sojuszową, którą polityka rosyjska ocenia obecnie ze stanowiska zupełnie odmiennego, niż dotychczas. Przedewszystkiem alians z Francyą traci dla Rosyi bardzo wiele z dotychczasowego swego znaczenia. Obok głównej przyczyny, tkwiącej w określonej wyżej zmianie politycznych oryentacyj rosyjskich, ma to zjawisko także jeszcze i ten powód, że radykalny gabinet p. Clemenceau nie cieszy się sympa-

---

Michał Marczewski.
(Mimar.)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

10 (Ciąg dalszy.)

Zabierali się do spełnienia tego „psiego obowiązku“ z dziwną powagą i namaszczeniem.

Szukali sznurków, laku, pieczęci, uprzednio zaś wynosili owe podejrzane boczki i żeberka i układali je w duży kosz z pałąkiem, wzięty od stróża kamienicy Emanuela Cioka.

Idyota Emanuel połykał wstrzemięźliwie ślinę, patrząc na taką mięsiwa obfitość i z czapką w garści czekał na dalsze dyspozycye tej wszechpotężnej władzy, z łaski której co miesiąc odsiadywał cinpę.

— Tak eto k' Siemionu Warłaamowiczu?... — pytał porucznik, wskazując na naładowany wieprzowiną koszyk.

Rad zawsze popierał interesy swojego zwierzchnika, radca kolegialny jednakże zaprotestował gorąco.

— Niet,, niet! Eto ko mnie, w maju łaboratoriu!... Słuchajcie stróżu!...

Ciok giął się już przed nim w pałąk.

— Jezdem, proszę łaski pana...

— Zaniesiecie to do mnie na Wolańską i powiecie pani... Zaraz, zaraz... Panie Mętlicki, pan ma kawałeczek papieru i ołówka?... Powiecie pani, żeby była łaskawa złożyć to do mego laboratoryum...

— Abatalaryum?...

— Tak, tak, laboratoryum! Zresztą ja tu napiszę.

Brał kartkę, kreślił słów parę do małżonki i uśmiechał się bardzo nieznacznie.

„Przyjmij duszko materyał do badań. Jest tego pełen kosz. Uważaj na miarę...“

Dobrze się złożyło, że właśnie, z tego składu produktów wiejskich, w którym udało mu się znaleść te wstrętne falsyfikaty, przysłano mu owe laboratorym nareszcie...

Nazywało się ono właściwie lodownicą pokojową, lecz... „darowanemu koniowi w zęby nie zaglądają“.

Drzwi opustoszałego warsztatu zamknięto na klucz, klucz schowano do teki. Mętlicki obwiązywał klamkę szpagatem, rozkręcał jego końce, przyklejał lakiem do futryny, Kudralski nieco drżącemi rękami trzymał stearynowy ogarek, Zotikow przyglądał się tej czynności bacznie, a brandmajster ślinił językiem krwawnik swego rodowego sygnetu

— Takiej pieczątki robusio nie podrobi!

Otoczone wysokiemi oficynami podwórko wielkomiejskiej kamienicy przedstawiało widok wcale ciekawy.

Z suteryn, kuchni, wasztatów wyległo masę gawiedzi, kucharek, szewczaków, dzieci, by pożądliwemi oczami gapić się, jak to i na takich mocnych wędliniarzy przychodzi marna godzina.

Pani Anna przybiegła ze sklepu i załamała ręce z rozpaczą.

— Ojciec, toć nas żywcem grzebią, a ty na to patrzysz i nic?!

Nadziurewiczanki zdążały za matką, podnosząc głośny lament, a pan Kosma stał niby w słup soli zaklęty, rażony jakąś dziwną myślą, tylko głowa mu się na karku kiwała, jakby potakując wszystkim tym dotąd nieuznawanym pewnikom życiowym, które teraz dopiero stały się dlań takie dostępne, jasne, zrozumiałe.

Co mógł go obchodzić taki głupi wypadek dnia, wobec znakomitego rozszerzenia się szczupłych granic jego światopoglądu?...

On nawet na ulicę przed sklep nie chciał za nimi wszystkimi wychodzić.

Niech tam sobie sami zamykają, pieczętują, robią co chcą!

A na ulicy gwizdła już łobuzerya.

— Fiu, fiiu!!... Nadziurkę zamykają!... Fiu, fiu!!...

Jakaś brudna, stara, obdarta baba wysunęła się przed gromadę.

— A co, nie mówiłam, nie mówiłam?!... Póki świecę z tłuszczu wisielca w domu miał, to mu się szczęściło psubratowi; świeczka się wypaliła i hu, hu!... Biorą go djabli jak swego, biorą!!...

I ledwo na sklepie pana Kosmy zjawiły się krwawe pieczęcie z herbami rodziny von der Rappów, już po zaułkach od ulicy barona Goldringa szła szybko wieść, iż u Nadziurewicza w wędliniarni znaleziono trupy, z których on robił serdelki.

— — — — — — — — — —

Po zamknięciu sklepu Nadziuriewicza, komisya poczuła jednomyślnie, iż ze spełnianej przez nią dnia tego ofiary pozostało zaledwie kropel parę.

Temperatura ciepłego dnia majowego, który wstał płaczliwie a zdążał na spoczynek w promieniach słońca, opadła znacznie; zegar rysujący się wyraźnie na błękicie pogodnego nieba wieży kolejowej wskazywał punkt wpół do piątej popołudniu.

Zotikow przystanął na rogu placu Eustachego i zrobił jakby nieco zakłopotaną minę.

— Gospoda, sobstwienno gawaria...

Szło mu o spisanie protokołu z ostatniej czynności, a jakaś nagle zjawiająca się drażliwość...

Pan Walenty przeczuł i zrozumiał odrazu jego skrupuły.

— Ależ panowie, bądź co bądź... Ja przecież jestem także... Należę do tego cyrkułu... Jak ma być sprawiedliwość...

Radca zagryzł wargi, aby czasem nie wyrwać się z jakim głupim frazesem grzecznościowym, lecz brandmajster pospieszył uprzejmie.

— No, sielaweczko, majsterku, my panu tutaj zaraz atestacik podpiszemy...

A i porucznik okazał się rycerzem.

— O, da, wam eto możno za głaza, za głaza!... Mogłoby przepaść wszystko, na szczęście Kudralski należał do porządnych ludzi.

— A, co to, to nie! Na to się nie zgadzam, stanowczo nie zgadzam. Przedewszystkiem sam będę pewniejszy kiedy panowie tam, tego..., poza tem chcę właśnie pokornie prosić wszystkich do mnie na skromny obiadek, po trzecie zaś i tak i tak musimy gdzieś spisać te ostatnie nieprzyjemne u tego...

Zrobił ruch ręką tak, jakby zamykał coś na klucz.

Towarzysze ulegali niby namowom i przyjmowali zaproszenie, udając pewną walkę wewnętrzną.

— Tak to, tak, napisat' eto nada... Tolko... — zamruczał Iwan Iwanowicz, pierwszy jednak wlazł do dorożki, na którą delegat „ad goroda“ krzyknął stanowczo.

W drugą dryndulgę siedli von der Rapp z Pikurą, pozwalając Mętlickiemu umieścić się jako tako na przedniem siedzeniu i obydwaj dryndziarze ruszyli gęsiego na drugi koniec cyrkułu, w kierunku danego im adresu, rogu Byłej i Babiegoskoku.

Dzielnica nie należała do pierwszorzędnych. Na Byłej jeszcze stały porządniejsze domy, zamieszkiwane przez garstkę inteligencyi, rdzenną jednak ludność całej tej siateczki ulic i uliczek, zaczynającej się Babimskokiem, a kończącej Chrustami i osławioną Zielonką, stanowiło w znacznej części ciemne, zabobonne i zbiedzone żydostwo, drobniejsza brać rzemieślnicza, zresztą robotnicy fabryczni, zaliczani tutaj do klasy zamożniejszej.

— Ho, ho, panie poruczniku, żebym ja tylko taką klientelę, żeby to tylko taką!... — spowiadał się pan Walenty Zotikowowi przez drogę — Daj mi Boże do śmierci z nimi do czynienia mieć! Niema, powiadam panu, u nas, jak fabryczny!...

— Da, da! — potakiwał Iwan Iwanowicz więcej z grzeczności. — Niczewo narod, tolko biednyj!...

— Biedny, Biedny?!... O, panie poruczniku, daj nam Boże, mnie z panem, to dzisiaj mieć, co oni każdy „fircentag“ przepiją!...

— Nu da, nu da! — zgadzał się i na to porucznik więcej już ochoczo. Eto możno, atczewo niet, eto możno.

— A widzi pan, a widzi pan. Łeb swój oto położę, żeby dla nas wszystkich wystarczyło; dla nas wszystkich i dla całego cyrkułu, nawet i pan Cyc nie obraziłby się wcale! Ja to wiem, ja to znam, ja na to się, panie, własnemi oczami cały rok okrągły patrzę!

(C. d. n.)

tyami reakcyjnej oligarchii rządzącej w Rosyi, a co więcej, zupełnie się o pozyskanie tych sympatyj nie stara.

Politycy rosyjscy uświadamiają sobie coraz bardziej konieczność wzmocnienia szans, które daje Rosyi alians francuski, przez zawarcie sojuszu z Anglią, sama bowiem Francya nie jest dość silną w mniemaniu polityków rosyjskich, aby mogła stanowić skuteczną przeciwwagę dla niemiecko-austryackiego „Drang nach Osten“.

„Nowoje Wremia“, omawiając tę sprawę podnosi, że politykę trójcesarską prowadziła Rosya przez lat z górą siedmdziesiąt od Aleksandra I do Aleksandra III. Ostatni z nich byłby ją także prowadził najchętniej, ponieważ z oboma sąsiednimi monarchami łączyła go tradycyjna sympatya, liczne związki rodzinne, tudzież identyczność poglądów na istotę władzy monarchicznej. Jeżeli więc mimo to Aleksander III wbrew osobistym sympatyom zawarł sojusz z Francyą, było to wynikiem nie kaprysu jakiegoś, ale wyrazem nieodpartej konieczności historycznej przeciwstawienia się rozległym planom niesłychanie śmiało pomyślanej „Weltpolitik“ niemieckiej. Dzisiaj, kiedy ta „Weltpolitik“ zmierza do opanowania „bliskiego Wschodu“, kiedy zatem wdziera się w sferę najżywotniejszych interesów Rosyi, nadszedł dla Rosyi czas do wysnucia konsekwencyi z jej obecnego sojuszu z Francyą, t. j. uzupełnienia go przez sojusz z Angią.

Wszelka zwłoka w uskutecznieniu tego aktu może okazać się dla Rosyi fatalną, ponieważ Niemcy bardzo energicznie ubiegają się o przyjaźń angielską, a gdyby ją rzeczywiście zyskały, to Rosya okazałaby się zupełnie odosobnioną na terenie dla niej najważniejszym — na bliskim wschodzie.

W jaki sposób politycy rosyjscy godzą ten nowy pogląd polityczny z faktem chronicznej domowej przyjaźni Romanowych z Hohenzollernami, dochodzącej do tego, że Rosya zamierza kosztem trzech miliardów odbudować swoją flotę nietyle dla siebie, ile dla uzupełnienia floty niemieckiej w razie wojny niemiecko-angielskiej, trudno odgadnąć. Faktem jest tylko, że rosyjska opinia polityczna uświadomiła sobie potrzebę wzmocnienia stanowiska Rosyi wobec Niemiec przez nowy alians z Anglią, co dla nas z wielu względów może mieć duże znaczenie.

Sprawy armii austryackiej.

(Telefonem).

Wiedeń, 7 lutego.

Komisya wojskowa delegacyi austryackiej prowadziła wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę nad budżetem wojskowym.

Mowa ministra wojny.

Na początku posiedzenia minister wojny Schönaich dał przegląd przeprowadzonych w ostatnim czasie zarządzeń wojskowych, mimo, iż nie ma środków, jakieby powinny stać do dyspozycyi. Minister omawia przedewszystkiem doświadczenia poczynione w wojnie rosyjsko-japońskiej i zawiadamia o wydanych na podstawie tych doświadczeń zarządzeniach. Ubolewa, że nie mamy środków na zorganizowanie żeglugi powietrznej, jak inne armie.

Omawiając sytuacyę siły zbrojnej monarchii, wskazuje na to, że u nas wypada 3 rekrutów na tysiąc ludności, w Niemczech 4, we Francyi 6, tylko Włochy stoją za nami, a także ciężarów przypada w Austryi na głowę 9·6 kor., mimo, że minister uznaje, iż ciężar ten jest dotkliwy. Budżety innych państw wykazują znacznie większe wydatki wojskowe. Minister podnosi, że budżet układa się na wspólnej konferencyi ministeryalnej, w której biorą udział także obopólni ministrowie skarbu. Omawiając nieodzownie konieczne potrzeby zarządu wojskowego, wskazuje minister przedewszystkiem na to, iż na obsługę nowych armat z piechoty i strzelców zabrano 4800 ludzi, którzy przedewszystkiem muszą być zastąpieni. Dlatego podwyższenie kontyngentu rekrutów jest nieodzownem. Kiedy polityczne stosunki pozwolą na zgodę między obustronnemi rządami w tym kierunku, minister nie wie. Także pomnożenie artyleryi fortecznej jest koniecznem.

Co się tyczy nowej ustawy wojskowej, któraby ustanowiła dwuletnią służbę wojskową, jest ona prawie gotowa. Jeżeli się jednak mówi, ażeby energicznie sprawę tę popchnąć, to nie jest to rzeczą ministra, tylko obu rządów.

Wobec ułatwień w spełnianiu obowiązków wojskowych minister zachowuje się bardzo sympatycznie, jeżeli mu się dostarczy odpowiedniej rekompensaty w tym kierunku. Może da się przy obradach nad przyszłym kontyngentem rekrutów znaleść wyjście, ponieważ dotyczące sprawy nie muszą być wobec państw zupełnie równo przeprowadzone. Co się tyczy podwyższenia kontyngentu rekrutów, minister nie wie, kiedy polityczne stosunki pozwolą na zgodę obustronnych rządów w sprawie dotyczących propozycyj. Procedura karna jest przez ministerstwo wojny już wypracowana; ustawa karna wojskowa stoi w związku z reformą ustawy cywilnej. Co się tyczy znęcania nad żołnierzami, minister swoje zarządzenia, które miały pewne skutki, dalej będzie prowadzić. Co do narodowości nikogo w wojsku się nie prześladuje. O służbowych przeniesieniach ze względów narodowych minister nic nie wie. Co się tyczy zaproszenia na manewry komisyi wojskowej, oświadcza minister, że manewry odbywają się publicznie i nikogo nie można powstrzymać od udania się w pobliże placu manewrów.

Minister stwierdza, że liczba samobójstw żołnierzy w ostatnim roku znacznie się zmniejszyła i minister wszystko uczynił, aby żołnierzy utrzymać w duchu, wstrzymującym ich od takich kroków. Utworzenie państwowych posad kapelmistrzom uważa minister za niemożliwe do przeprowadzenia. Będą uczynione starania o lepsze ich zaopatrzenie na wypadek niezdolności do służby. Nowa ustawa o zaopatrzeniu podoficerów jest już gotową. Według tej ustawy emerytura podnosi się stopniowo do 972 kor. rocznie. Nie istnieje zasada, aby na Węgrzech żaden pułk austryacki nie mógł być dyslokowanym.

Sprawa odszkodowania rezerwistów należy do parlamentu austryackiego. Dotyczący projekt jest już gotowy i został oddany władzom centralnym do zaopiniowania. Po jego zwrocie zostanie przedsięwziętą ostateczna redakcya projektu.

W dalszym ciągu swej mowy rozpatrywał minister sprawy: podwyższenia żołdu żołnierzy, braku lekarzy wojskowych, oraz kwestye rzekomych ustępstw na rzecz Węgier.

W odpowiedzi na wywody del. Dulęby, który zajmował się także sprawą języka pułkowego, minister oświadczył, że wydane w listopadzie 1903 rozporządzenie co do pielęgnowania języka pułkowego i odbywania kursów językowych zawsze istnieją i odnośne przepisy rzeczywiście się wykonuje. Następnie wyjaśniał, w jakich rozmiarach i w których szkołach uczy się języka polskiego, a w dalszym ciągu swej mowy udzielił pewnych wyjaśnień w sprawie rewersów demolacyjnych i kwestyi pojedynków i zakończył mowę swoją wyrazami podziękowania dla delegacyi za jej życzliwe stanowisko w sprawie podwyższenia płac oficerskich.

Sprawozdawca dr Kozłowski podniósł, że w sprawie dwuletniej służby wojskowej, w sprawie „iunctim“ o podwyższenie płac oficerskich z żołdem żołnierzy, co do konieczności bardziej humanitarnego traktowania żołnierzy, co do odszkodowania rezerwiztów za ćwiczenia wojskowe, ułatwienia dla synów, którzy utrzymują rodziny, panuje między komisyą a ministrem zupełna jednomyślność. Mowca żądał dalej najdalej idącego uwzględnienia narodowych właściwości i uczuć żołnierzy i polemizował z posłem Schumayerem co do stosunku socyalistów do armii.

Po dalszej jeszcze dyskusyi przyjęto ordynaryum wojskowe.

Termin następnego posiedzenia będzie podany w drodze pisemnej.

Z ruchu wyborczego.

Kandydaci ludowców. Dzisiejszy „Przyjaciel Ludu“ ogłasza dalszych czterech kandydatów, zatwierdzonych przez główny komitet wyborczy P. S. L. Są to kandydaci:

1) Dr Franciszek Stefczyk — powiat Jasło.
2) Wincenty Orzeł — pow. Limanowa.
3) Dyr. Andrzej Kędzior — pow. Mielec.
4) Antoni Styła — pow. Wadowice.

Powiatowy komitet w Bochni uprasza zamierzających starać się o mandat poselski na Sejm krajowy z IV kuryi, aby kandydatury swe zgłosili na ręce przewodniczącego komitetu najpóźniej do dnia 12 lutego b. r. — Adam Ruebenbauer, przewodniczący. Antoni Chodur, sekretarz.

Bochnia, 5 lutego. W poniedziałek 3 b. m. odbył miejski komitet przedwyborczy, wybrany na ogólnem zgromadzeniu wyborców 26 stycznia — pierwsze posiedzenie, na którem dokonano wyboru komitetu ściślejszego i polecono mu zawezwać kandydatów do zgłaszania się po dzień 16 lutego, oraz zwołać zgromadzenie wyborców, celem wysłuchania mów kandydackich, na dzień 23 lutego. Wobec pojawiających się w niektórych dziennikach korespondencyj z Wadowic, które powołują się na kompromis w sprawie kolejnego desygnowania kandydatów — liczni członkowie komitetu zastrzegli się przed krępowaniem wyborców kontraktem. zawieranym przed laty przez ówczesny komitet na rachunek przyszłych wyborców — i podnieśli, że nie miejsce zamieszkania czy przynależności kandydata, lecz jego wartość osobista i polityczna powinny zadecydować o wyborze bez względu, czy będzie nim mieszkaniec Bochni czy Wadowic, czy nawet innych miast. Po ożywionej dyskusyi komitet uchwalił jednomyślnie, że: 1) polecić może wyborcom tylko kandydata, który oświadczy się za reformą wyborczą do Sejmu, przyjętą jako postulat demokratyczny w odezwie „Unii demokratycznej“ i który zobowiąże się wstąpić w Sejmie do klubu posłów stronnictwa demokratycznego; 2) że z powyższem ograniczeniem zastrzega sobie komitet zupełną swobodę w zatwierdzeniu jednej ze zgłosić się mających kandydatur.

Nowy Sącz, 5 lutego. „Czas“ zamieścił onegdaj korespondencyę z Nowego Sącza, w której podaje, jakoby dnia 1 b. m. ukonstytuował się tu komitet przedwyborczy dla przeprowadzenia wyboru ministra Korytowskiego na posła do Sejmu. Otóż wiadomość ta jest nieprawdziwa. Wprawdzie dr Barbacki, burmistrz miasta, zwołał około 100 osób na poufną naradę i chciał, ażeby zebrani ukonstytuowali się, jako komitet obszerniejszy, a wybrali z pośród siebie komitet ściślejszy — ale do rzeczywistego ukonstytuowania formalnego nie przyszło. Zaprotestował bowiem przeciw akcyi burmistrza p. inż. Juliusz Orzelski dowodząc, że przecież byłby to komitet samozwańczy, gdyż nie było poprzedniego zgromadzenia wyborców, którzy zresztą w swej większości życzą sobie prowadzić akcyę w innym duchu. To męskie wystąpienie p. inż. Orzelskiego było zimną wodą na gorące zapały burmistrza i jego towarzyszów i popsuło im plan z góry ułożony. Dr Barbacki myślał, że uda mu się jednomyślnie załatwić wszystko, a tymczasem nikt jakoś nie chciał się zgłosić dobrowolnie nawet do komitetu ściślejszego. Nie zapadły żadne uchwały na tem zebraniu dnia 1 b. m. i tylko świadomie wypaczył przebieg zebrania p. korespondent „Czasu“.

Akcya burmistrza Barbackiego spotyka się z coraz większym odporem. Prowokacyą obywateli była także spowodowana przez burmistrza Barbackiego uchwała obecnej większości Rady miejskiej, na podstawie której ma się wytoczyć skargę sądową przeciw adwokatowi drowi K. Dawidowi za to, że na niedawnem zgromadzeniu Związku właścicieli realności śmiało zaatakował gospodarkę burmistrza i magistratu, wykazując niejasności budżetu miejskiego. Dochodzi więc już u nas do tego, że nie wolno omawiać „niejasności“ budżetowych, że grozi się obywatelowi za rzeczową krytykę skargą sądową.

Burzliwy wiec ruski. Z Ułaszkowiec (pow. czortkowski) piszą do „Słowa Polskiego“: W dniu 2 b. m. partya ukraińska zwołała do Ułaszkowiec wiec powiatowy, w programie którego było zagajenie, sprawozdanie poselskie dra Kolessy, a wkońcu omówienie nadchodzących wyborów sejmowych.

O oznaczonej godzinie (2 po południu) zebrało się na placu wiecowym przed pocztą z okolicznych wsi około 2.500 ludzi. Dr Kolessa i jego sztab byli na naradach u miejscowego proboszcza ks. Czmoły. Narady te widocznie były ciężkie i trudne, bo trwały 3 kwadranse i dopiero około godziny 3 zjawiło się przyszłe prezydyum wraz z drem Kolessą i kandydatem na posła sejmowego drem Horbaczewskim, tudzież kilkoma ukraińskimi księżmi.

P. Kolessa, wstąpiwszy na trybunę, zaczął od przedstawienia ukształtowania się stronnictw ruskich w Radzie państwa, a mówiąc o partyi staroruskiej, użył niefortunnego wyrazu, nazywając posłów tego stronnictwa „odszczepieńcami i zdrajcami ojczyzny“. Zdala stojąca garstka staroruskich włościan zaprotestowała w sposób zupełnie właściwy i taktowny przeciw użyciu wyrazów „zdrajcy“ przez p. Kolessę co do Starorusinów i nie dokończyła nawet tego swego protestu, gdyż dwutysięczny tłum Ukraińców rzucił się na nich i począł ich bić grubemi pałkami i wielkiemi kamieniami. W jednej chwili leżało na ziemi przeszło 20 ciężko okaleczonych i nieprzytomnych ludzi i gdyby nie szybkie zoryentowanie się w sytuacyi obecnego na zgromadzeniu komisarza starostwa, p. Wierzchowskiego, byłoby może kilkunastu ludzi przepłaciło życiem swój poważny i taktowny protest, założony przeciw wyrazom menera galicyjskiej Ukrainy. — Po uspokojeniu tłumów i opatrzeniu rannych przez obecną żandarmeryę, p. Kolessa naiwnie żądał od komisarza, aby zezwolił na ponowne otwarcie wiecu.

Temu życzeniu ukraińskiego profesora uniwersytetu, p. Kolessy, nie mógł, naturalnie, komisarz zadość uczynić — p. Kolessa atoli, ufny w swą nietykalność poselską, począł robić wyrzuty komisarzowi i grozić mu skargami do przełożonych władz, przyczem podniósł, iż winą jest władzy, że nie wiedziała i pozwoliła obcym ludziom i obcym wsiom (czużym sełam) przybyć na wieś.

Rusini wobec wyborów. Z Wiednia telegrafują:

Klub ruski odbył wczoraj posiedzenie, na którem podniesiono szereg zarzutów co do przeprowadzenia prawyborów przez władze galicyjskie. Szczególnie podkreślono postępowanie władzy politycznej w Słobódce, gdzie rzekomo wyborów tak długo nie zamykano, dopóki wszyscy wyborcy-Polacy w liczbie 22 nie oddali głosów i gdzie ogłoszono za wybraną listę polską, mimo, że 46 wyborców-Rusinów oddało swe głosy. Podniesiono także, że w Koropcu żandarm miał zabić jednego z wyborców. Uchwalono w sprawach tych wnieść zażalenie do prezydenta ministrów.

Poddawanie twierdz.

Z powodu procesu o poddanie rzekomo przedwczesne Portu Artura, nie od rzeczy będzie przypomnieć oblężenia twierdz w najnowszych czasach, tudzież ich poddawanie się. Jak wiadomo, poddawać się mogą nieprzyjacielowi zarówno armie na wolnem polu, jako też i w twierdzach, ale wszelkie t. zw. kapitulacye już w czasach rzymskich były surowo karane. Marszałek austryacki Mack, który dnia 17 października 1805 roku oddał w ręce Francuzów twierdzę Ulm, został przez sąd wojenny skazany na sześć lat więzienia w twierdzy i stratę wszystkich odznaczeń. Cesarz Franciszek I. złagodził wymiar kary do dwóch lat. — Dopiero w roku 1819 zwrócił mu cesarz tytuł marszałka i odznaczenia, a zarazem emeryturę w drodze łaski.

Słynną i pamiętną jest kapitulacya Sedanu. Zarządził ją cesarz Napoleon III., ponieważ jednakże przed ukończeniem bitwy oddał swą szpadę nieprzyjacielowi, więc główny wódz armii francuskiej, marszałek Mac Mahon, miał podpisać akt kapitulacyi. Ponieważ atoli Mac Mahon został zraniony, więc kapitulacyę podpisał i wykonał generał Wimpffen. Z powodu poddania twierdzy Sedanu nikt nie został pociągnięty do odpowiedzialności, gdyż należało ono do ogólnej kapitulacyi — zarządzonej przez cesarza Napoleona.

Twierdza Metz poddała się dnia 29 października 1870 roku pruskiemu ks. Fryderykowi Karolowi. Garnizon liczył 173.000 ludzi. Dowódzcę twierdzy Bazaine'a i całą armię zabrali Prusacy do niewoli. Bazaine został skazany na śmierć, ale prezydent Thiers ułaskawił go na 20 lat więzienia. Jednakże Bazaine przy pomocy swojej żony uciekł z więzienia na wyspie St. Marguerite do Madrytu i tam umarł w nędzy.

Podczas oblężenia Paryża główny dowódzca generał Trochu, widząc, że kapitulacya twierdzy jest nieunikniona, oddał dowództwo w ręce generała Vinoy. Podpisanie kapitulacyi Paryża nastąpiło równocześnie z zawarciem zawieszenia broni na 21 dni, które podpisał Juliusz Favre dnia 28-go stycznia 1871 roku w Wersalu. Ponieważ Paryż poddał się z głodu, więc nikogo nie pociągnięto do odpowiedzialności. Forteca Belfort, której dzielny obrońca Denfert-Rochereau zjednał sobie sławę, poddała się dnia 13 lutego 1871 roku, ale dopiero po otrzymaniu pozwolenia ze strony rządu francuskiego. — Załoga otrzymała od Niemców wolny odwrót pośród honorów wojskowych.

Kronika.

Kraków, 7 lutego.

Z Akademii umiejętności. Dnia 3 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego. Członek K. Kostanecki przedstawił pracę własną p. t.: „Rozwój partenogenetyczny jajka Mactrybez podziału plazmy“, oraz pracę p. Młodowskiej: Histogeneza mięśni szkieletowych“, wykonana w zakładzie anatomicznym uniwersytetu Jagiellońskiego. — Członek Marchlewski zdał sprawę z pracy p. J. Browińskiego: „O obecności kwasów proteinowych we krwi“, pochodzącą z zakładu chemii lekarskiej uniwersytetu lwowskiego. Sekretarz zdał sprawę z postępu wydawnictw wydziału, poczem roztrząsano sprawy konkursowe oraz inne sprawy natury administracyjnej.

Zima. Dotychczas bardzo zmienną jest bieżąca zima. Dzisiejszej nocy spadł na miasto dosyć obfity śnieg, a rano wiał nader ostry wicher, który połamał wiele gałęzi na drzewach plantacyj i uszkodził kilka szyldów w mieście. W południe jednak wypogodziło się i śnieg stopniał w promieniach słońca.

Z karnawału. Kółko filologiczne uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego urządza dnia 15 lutego zabawę taneczną w salach klubu pocztowego. Zaproszenia i bilety wydawane są codziennie w godzinach od 3—4 w lokalu Biblioteki słuchaczów prawa (ulica św. Anny L. 12).

Precz z pruskiemi orderami. Koło pań T. S. L. przypomina komitetom zabawowym o orderach kotylionowych, staraniem tego Koła wydanych. Wszakże dochód z nich — to cegiełki na budowę szkół kresowych, tych tak ważnych oświatowych placówek — a zarazem jeden krok więcej w przedsięwziętym bojkocie towarów pruskich. Niechaj więc odtąd żadna zabawa taneczna u nas w kraju nie obejdzie się bez tych odznak pracy naszej na polu oświatowem.

Zamówienia z prowincyi przyjmuje Koło pań T. S. L. (Kraków, Szpitalna 7).

Loterya fantowa na dochód Towarzystwa Dobroczynności odbędzie się w niedzielę w Starym teatrze. Początek o godzinie 3 popołudniu. Towarzystwo Dobroczynności utrzymuje obecnie swoim kosztem przeszło 100 ubogich starców obojga płci i 40 sierót, a ponieważ wskutek zniżenia odsetek od swych funduszów i znacznej drożyzny wiktuałów, nastąpiło w dochodach uszczuplenie, przeto też komitet pań, urządzający loteryę, spodziewa się poparcia i przybycia licznej publiczności. — Niemałą zachętą będą także piękne i doborowe fanty.

Z teatru miejskiego. „Białe pawie“ komedya w 3 aktach T. Konczyńskiego, która w sferach teatralnych Krakowa wywołała żywe zainteresowanie, graną będzie po premierze bezpośrednio w niedzielę. — Poniedziałkowy wieczór wypełni „Miłość czuwa“, której sukces wesołości rośnie z każdem przedstawieniem.

Bojkot czy zabawka? Piszą nam z kraju: W chwili, kiedy naród nasz wytęża wszystkie siły, żeby ze skutkiem przeprowadzić bojkot towarów pruskich, u nas w Galicyi rozwijają na wielką skalę swoją działalność 2 firmy dla instalacyi oświetlenia dworców, placów, sal i t. d. Washington-Licht i Kinley-Licht, a cieszą się przytem podobno poparciem nietylko władz rządowych, które czynią u nich zamówienia na dziesiątki tysięcy koron, ale także niektórych władz autonomicznych. Mimo swoich amerykańskich nazw są to firmy czysto pruskie, pierwsza z Elberfeldu, druga z Frankfurtu nad Menem. Czyż niema innych podobnych zakładów nie pruskich? A gdyby nawet tak było, czyż nie lepiej obyć się na razie bez nowego światła, niż napędzać grosz publiczny polski do kieszeni pruskich fabrykantów?

Kradzież. Dzisiaj rano doniesiono do ekspozytury policyi w Podgórzu, iż w dniu wczorajszym nieznany sprawca, zakradłszy się do zamkniętego mieszkania kupca Jakóba Habera przy ulicy Józefińskiej w Podgórzu, skradł kilkanaście sztuk garderoby, wartości przeszło 100 koron.

Małoletni przestępcy. Wczoraj podczas pogrzebu ś. p. Zajączkowskiego, inspektora kolei państwowych, na ulicy Lubicz, jakiś młody chłopak wyciągnął z kieszeni, w ścisku, p. Beurothowej pugilares z pieniądzmi i zaczął uciekać. Doścignięty przez policyanta stawił chłopak tak zacięty opór, że związanego musiano zanieść na rękach do dyrekcyi policyi. Tam umieszczony w tymczasowym areszcie, korzystając z nieobecności straży, schronił się do komina, skąd z trudem wydobyty został. Jest to chłopak 13-letni, rodem ze Stanisławowa. Przy śledztwie podał, że nazywa się Stanisław Wojtan, stwierdzono jednak, że nazywa się Gustaw Westerk. Małoletniego przestępcę oddano sądowi karnemu.

Z kraju.

W sprawie wychodźtwa na roboty rolne. Z powodu zbliżającej się pory wychodźtwa galicyjskich robotników na roboty rolne za granicę — okręgowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie podaje wykaz zasadniczych płac, ofiarowanych tego roku za granicą galicyjskim robotnikom sezonowym, co jest ważne nietylko ze względu na znaczenie tego momentu dla samego ruchu wychodźczego, ale i z tego powodu, że wskutek krążenia bardzo znacznej liczby zagranicznych kontraktów wśród ludności wiejskiej, znajomość zarobków zagranicznych staje się dziś miarą dla wysokości żądań robotników w kraju. I tak:

W Danii mężczyźni otrzymują dziennie 1·79 marek, podczas pięciu tygodni żniw 2·24 m., chłopacy 1·52 względnie 1·85, kobiety 1·30 względnie 1·68, wyrostki 1·30 względnie 1·68 m. Na akord za morg magdeburski zarabiają przy sianiu buraków 2·80 m., za inne roboty przy cukrowych burakach 2·24—3, przy pastewnych 4·50—6·75 m. Wykopanie, oczyszczenie i nakrycie liśćmi buraków cukrowych jest wynagradzane po 10 m. od 1 morga magd. ($1/_{2}$ naszego morga). Przy kalarepie i turnipsie od 1 morga magd. 3·40—5·60 m., przy cykoryi 2·80—7·84 m., przy kartoflach od centnara 13 fen.

W Szwecyi na akord przy burakach 1·78—3 koron skandynawskich (1 kor. skand. = 1·33 kor. austr.). Wybieranie, czyszczenie i zbieranie w kopce buraków cukrowych 16 kor. sk. od 1 morga mg., kopanie ziemniaków 1·78 kor. sk., nadto w Szwecyi i Danii każdy robotnik dostaje tygodniowo $12^1/_2$ klg. ziemniaków i 1 litr zbieranego mleka dziennie.

W Czechach otrzymują kosiarze miesięcznie 28—34 kor., mężczyźni nieumiejący kosić 25—30 koron, kobiety 24—28 kor., wyrostki 16—20 kor., nadto tygodniowo mężczyzna 10 funt., kobiety i chłopcy 8 funtów chleba, 5 litrów zbieranego, lub $3^1/_2$ niezbieranego mleka, 25 funtów ziemniaków, po 1 funcie grochu, ryżu, krup jęczmiennych, mięsa i słoniny, $1/_{2}$ funta soli.

W Niemczech ceny w różnych okolicach są nieco odmienne, przeciętnie przy pełnym deputacie (jak w Czechach) dziennie dostaje mężczyzna 1 do 1·50 m., chłopcy do 1·20, kobiety do 1·10 m., przy pół deputacie w prowincyi saskiej mężczyźni w żniwa dostają 2·10 m., kobiety 1·60 m., nadto dostają wszędzie mieszkanie i podróż do granicy.

Co się stało z ustawą łowiecką? Czytamy w „Słowie Polskiem“:

„Wskutek zarzutów, czynionych Kołu polskiemu, że ustawa łowiecka nie uzyskała dotąd sankcyi, prezes Koła przez naszego korespondenta oświadczył wczoraj, na podstawie informacyj zasięgniętych u ministrów, że projektu tego niema jeszcze w ministerstwie. Na to Biuro korespondencyjne we Lwowie otrzymało do opublikowania komunikat urzędowy, że „uchwalony przez Sejm krajowy projekt ustawy łowieckiej został przedłożony jeszcze 8 stycznia ministerstwu spraw wewnętrznych, celem wyjednania najwyższej sankcyi“. O tym komunikacie zawiadomiliśmy telegraficznie naszego korespondenta, aby spowodował dalsze wyjaśnienia. Prezes Głąbiński wobec tego wczoraj jeszcze zapytał powtórnie ministra rolnictwa i prezydenta ministrów o losy ustawy. Oświadczyli jednozgodnie, że do dnia 5 b. m. (t. j. do wczoraj) ustawa ta do rąk ich nie doszła. Oczywiście — dodajmy od siebie — ani o sankcyonowaniu ustawy, ani nawet o horoskopach co do możliwości sankcyi nie może być mowy, dopóki projekt nie jest znany ministerstwu“.

W Jordanowie w czytelni odbędzie się 9 b. m. przedstawienie amatorskie („Dwóch głuchych“ i „Wigilia św. Andrzeja“), a następnie zabawa taneczna. Początek o godz. 8 wieczór.

Z Czernichowa piszą nam: Dnia 1 b. m. odbył się bal staraniem Koła koleżeńskiego. Udał się, bo czyż mogło być inaczej, gdzie tak wielki i dobrany zespół młodzieży. Aby tylko panie dopisały, to zabawa wre całem tętnem młodzieńczej werwy. — A w tym roku panie nie zawiodły, spodziewając się, jak zawsze, świetnej zabawy. Trzeba było widzieć, z jakiem życiem i umiejętnością młodzi rolnicy tańczyli. Widać, że nauka rolnictwa nie przeszkadza im w wolnych chwilach uprawiać tego sportu. Bardzo dużo efektu ogólnej zabawie dodawała sala, w którą rolnicy włożyli tyle pracy i artyzmu, że mogła zadowolić najwybredniejsze wymagania. Nie wiadomo jak długo przeciągnęłaby się zabawa, gdyby nie dzwonek wzywający uczniów do kaplicy na mszę poranną. Goście rozjechali się żegnając z żalem sympatycznych i gościnnych gospodarzy. Czysty dochód przeznaczono na Tow. „Szkoły ludowej“.

Kradzież i rabunek. Z Brzeszcza pod Oświęcimem piszą nam:

W nocy z 30 na 31 stycznia niewyśledzeni dotąd sprawcy przedostali się do biur zarządu kopalni i wykradli kasetkę podręczną, stalową, dobrze zamykaną — Sposób dokonania kradzieży nasuwa przypuszczenia, że kradzieży dokonać mogli tylko dobrze poinformowani o tutejszych stosunkach i nadzwyczaj śmiali sprawcy, albowiem biuro położon jest w najbardziej ruchliwym punkcie kopalni, strzeżone przez stróżów nocnych i oświetlone przez obok stojące lampy elektryczne. Do środka kancelaryi mogli się dostać tylko przez drzwi, które podrobionemi kluczami pootwierali, a później pozamykali, kasetkę zaś wydali przez okno wychodka stojącym na dworze wspólnikom. Owej nocy tylko dzięki przypadkowi kasetka była próżną i temu tylko zawdzięczać należy, że kopalnia, względnie prowadzący kasę, nie ponosi znaczniejszej szkody. W kasetce oprócz dokumentów kasowych nie było wartościowych rzeczy ani pieniędzy.

W 24 godzin później, tj. w nocy z 1 na 2 lutego zdarzył się wypadek, który przeraził całą ludność miejscową i okoliczną, a w wysokim stopniu zaniepokoił władze, albowiem dokonano rabunku i usiłowano shańbić kobietę bezbronną, chorewitą, która sama była w domu, podczas gdy jej mąż i brat pełnili służbę w kopalni, a w sąsiedniem mieszkaniu odbywała się zabawa. Oto dwaj zamaskowani bandyci, jeden wyższego, drugi niższego wzrostu, przy pomocy podrobionych kluczy, wtargnęli do domu sztygara, Karola Czanderny. Jeden uzbrojony w browning, stanął nad jej łóżkiem i zażądał wydania pieniędzy, a nadto nakazał bezwarunkowe milczenie i spokój, a drugi przetrząsał wszystkie rzeczy i szukał pieniędzy. Gdy znaleziona gotówka 114 koron nie wystarczała i zażądali większej sumy. U Czandernowej znajdowały się jeszcze 2 korony w kuchni, kazali jej i tę kwotę wydać. Czandernowa wyszła z łóżka i podała i tę kwotę. Z takim łupem bandyci uciekli. Czandernowa przerażona, boso, w koszuli pobiegła do sąsiedniego domu i prawie nieprzytomna zażądała od zebranych na zabawie pomocy. Kilku mężczyzn pobiegło z pomocą. Straszny nieład w całem mieszkaniu, poprzewracane rzeczy, pootwierane szafy i stoły świadczyły wymownie o zbrodniczym napadzie. Zawezwano natychmiast żandarmeryę i wdrożono możliwe śledztwo, które do obecnej chwili nie wydało pozytywnych rezultatów.

Podejrzanych jest kilka osób. Charakterystycznem jest, że rabusie porozumiewali się między sobą podczas rabunku w języku rosyjskim.

Wypadek na Wiśle. Piszą nam z Sierosławca: W sobotę 1 lutego zdarzył się tu na przewozie przez Wisłę nieszczęśliwy wypadek, który o mało nie zakończył się utonięciem trzech osób. Przejazd przez graniczną rzekę Wisłę odbywa się promem, a w zimie po lodzie. Tej zimy lody na Wiśle zgrubiały do $1/_{2}$ m., a w szczególności na samym przewozie, gdzie prąd wody jest słabszy. To też przewóz i ruch po lodzie panował silny, co jednak nie podobało się spółce przewozowej. Ponieważ przewóz jest własnością rosyjskich poddanych, zaczęli robić na swej stronie przeręblę, ażeby uniemożliwić dostanie się suchą nogą do lodu. Wskutek tego woda wystąpiła na lód, i osłabiła go, nadto powyrąbywali przewoźnicy lód do lodowni okolicznych dworów, a wyrąbanych miejsc nie wytyczyli wiechami. Tamtejszy obywatel ziemski z Kaźmierzy Wielkiej, p. Czekay, wracając z Bochni, i spróbowawszy, że lód jest po naszej stronie silny i pewny, wjechał śmiało na lód. Na wozie prócz p. Cz. i furmana, siedzącego z tyłu, jechała także córka p. C. wraz z narzeczonym. Już minęli szczęśliwie Wisłę, gdy w tem przy brzegu rosyjskim konie natrafiły na lód osłabiony wyrąbaniem lodów, załamały się i wpadły do 3-metrowej głębokości, pociągając za sobą wózek wraz z siedzącemi na nim osobami. I tylko dzięki przytomności p. Cz., który widząc, że się konie załamały, skoczył w tył na lód mocniejszy i wyciągnął córkę i jej narzeczonego; wypadek skończył się na utonięciu koni i zamoczeniu się osób.

Ponadto dodać należy, że przewoźnicy, którzy byli obecni, przypatrywali się w zupełności całkiem biernie z budki, nie racząc nawet wskazać jadącym miejsca, któreby ominąć należało. A także zaalarmowani żołnierze straży pogranicznej rosyjskiej, przyjechali na miejsce wypadku i także przypatrywali się wszystkiemu. Po długich wreszcie usiłowaniach i pracy, wydobyto z wody wóz i nieżywe konie.

Ze świata.

Wystawa krakowskiej „Sztuki“ w Wiedniu została onegdaj otwarta w salach Towarzystwa „Hagen“. Jako przedstawiciele ministerstwa oświaty przybyli pp. Maks hr. Wickenburg, szef sekcyi, tudzież Rudolf Förster-Streffleur, radca sekcyjny. Minister oświaty usprawiedliwił swoją nieobecność. Dalej przybyły na uroczystość otwarcia: ks. Marya Adamowa Lubomirska, minister Abrahamowicz, dr Madejski, prezydent miasta Krakowa dr Leo, tudzież wiceprezydent Sare, profesor Nowak, malarze: Wyczółkowski, Pankiewicz, Podgórski i Tetmajer i t. d. Obowiązki gospodarzy pełnili pp. Ruszczyc, Axentowicz i Frycz. Na zwiedzenie wystawy wysłaliśmy wczoraj do Wiednia naszego sprawozdawcę.

Z Warszawy. (Echa zabójstwa. — Aresztowania kolejarzy. — Egzekucye).

W zabudowaniach fabryki Towarzystwa akcyjnego wyrobów metalowych pod firmą Bernard Hantke znajduje się jeszcze pod strażą policyi i wojska 80 robotników, zatrzymanych od soboty ubiegłej. Resztę robotników już uwolniono, cała zaś fabryka stoi bezczynnie i dalsze jej losy nie są wiadome, oprócz bowiem zakazu administracyjnego otwarcia jej do chwili odnalezienia zabójców dyrektora, akcyonaryusze jeszcze nie zdecydowali, czy fabryka będzie nadal istniała.

W Warszawie, a także w innych miastach Królestwa Polskiego dokonano aresztowań członków związku kolejowego. Uwięziono około 30 osób.

Ubiegłej nocy na stokach cytadeli stracono Jana Lebiedzińskiego, Wincentego Brzezińskiego i Pawła Sandeckiego, skazanych przez sąd wojenny za udział w zamachu na pociąg pod Łapami w dniu 5 lipca z. r.

Z Łodzi. W tym tygodniu znowu ma być zamkniętych kilka fabryk, których robotnicy nie chcą

się zgodzić na obniżenie płacy zarobkowej. Będą zamknięte fabryki: Jurakowskiego i Guzego przy ulicy Długiej, Friedmana przy ulicy Cegielnianej, Albrechta i Michla przy ulicy Targowej, oraz Wojdysławskiego przy ulicy Piotrkowskiej.

Wśród fabrykantów kamgarnu, szewiotu i pluszu zapadło postanowienie obniżenia płac zarobkowych w owych fabrykach o 20 do 40 procent. Robotnicy tych fabryk tworzą poza Związkami zawodowemi specyalną organizacyę, w celu walki z tendencyą zniżkową.

Zatarg robotników z fabrykantami wstążek jedwabnych dotychczas nie jest załatwiony i prawdopodobnie prędko się nie skończy. Ani fabrykanci, ani robotnicy nie zamierzają ustąpić. Fabrykanci pragną obniżyć płacę do normy, przyjętej w warszawskich fabrykach wstążek.

Po siedmiotygodniowem więzieniu wypuszczono na wolność ośmiu członków Związku zawodowego robotników przemysłu włóknistego, aresztowanych podczas rewizyi w lokalu Związku, w tak zwanej „Leśniczówce“.

Z Przybramu piszą nam: Na walnem zebraniu członków Czytelni polskiej akademików górniczych wybrano następujący wydział: Przewodniczący M. Obertyński, zastępca M. Kalinowski, sekretarze pp. Barański i W. Kapliński, skarbnik p. Adamek, bibliotekarz p. Kalinowski, zawiadowca lokalu i czasopism p. Brodziński. W „Kółku Bratniej pomocy“ wybrano przewodniczącym p. Adamka, sekretarzem p. Kalinowskiego, skarbnikiem p. Nowakowskiego. Do komisyi rewizyjnej wybrani pp. L. Lewandowski, Cholewiński i J. Płaziński.

Dochodzenie karne przeciwko byłemu posłowi. Jak donosi „Deutsches Volksblatt“, prokuratorya państwa w Wiedniu wytoczyła śledztwo karne przeciwko adwokatowi i byłemu posłowi niemiecko-narodowemu, drowi Fochlerowi, zarzucając mu sprzeniewierzenie 40.000 koron. Dr Fochler miał sprzeniewierzyć ową kwotę jako depozyt, złożony u niego przez pewnego księdza, który wtedy znajdował się przez pewien czas w więzieniu śledczem.

Tajemnicze zamachy. W znanej miejscowości kąpielowej Enghien we Francyi wywołały sensacyę dwa tajemnicze zamachy na rodzinę architekta Vernholmesa. — Przed kilku dniami Vernholmes, wracając do domu, znalazł w sieni na progu pudełko. Wszedłszy do pomieszkania, przekonał się, że pudełko zawiera daktyle. Ponieważ miały niezwykłą barwę i woń, budowniczy posłał je do apteki, gdzie po zbadaniu ich stwierdzono, że są zatrute. Vernholmes doniósł o tem policyi, która jednakże tyle tylko wykryła, że w owym dniu jakaś wysoka i szczupła kobieta wyszła z domu, w którym mieszka Vernholmes. W kilka dni później pod nieobecność budowniczego przyszedł do jego mieszkania robotnik, oświadczając, że ma zbadać instalacyę elektryczną. Pani domu oprowadzała go po całem pomieszkaniu. Gdy przybyli do sypialni, robotnik rzucił się na panią Vernholmes, usiłując udusić ją postronkiem. Ofiara zdołała uciec, a gdy na wszczęty alarm przybyli sąsiedzi, nie znaleźli już owego człowieka, który uciekł oknem.

Poszukiwania za tenorami. Dyrektorowie teatrów paryskich i wogóle francuskich twierdzą, że obecnie odczuwać się daje we Francyi brak tenorów. Prawdopodobnie tak jest wszędzie, gdyż w razie przeciwnym żaden dyrektor nie znosiłby takich przykrości ze strony każdego prawie tenora i nie płaciłby tak wysokich honoraryów. Jedno z pism paryskich, poświęconych wyłącznie teatrowi, chcąc wyszukać dobrych tenorów, rozpisało konkurs śpiewacki, w którym wziąć może udział każdy śpiewak francuski z wyjątkiem zawodowych. Dotąd zgłosiło się 275 osób z wszystkich prawie sfer towarzyskich. — Oczywiście najwięcej zgłoszeń napłynęło z Francyi południowej, jak wogóle śpiewacy i aktorzy francuscy pochodzą przeważnie z południa, zwłaszcza z okolic Tuluzy, która jest również kolebką malarzy i rzeźbiarzy, tudzież wielu znakomitych adwokatów i mówców parlamentarnych. To też na 275 zgłoszeń pochodzi z Tuluzy 156.

Ze stowarzyszeń.

Z życia akademickiego. W sobotę 8 b. m. w „Kółku przyrodników U. U. J.“ (gabinet geologiczny, ulica św. Anny, l. 6), odbędzie się odczyt p. Bronisława Rydzewskiego pod tytułem „Z zagadnień geologii“. Początek o godz. 6.

W niedzielę 9 b. m. odbędzie się w sali seminaryum filologicznego, ulica św. Anny, l. 12, posiedzenie naukowe „Kółka filologicznego“, na którem p. Pleria będzie miał odczyt p. t. „Heraklit i jego filozofia“. Początek o godz. 10 rano. Dla gości wstęp wolny.

Z uniwersytetu ludowego. (Oddział wiedeński). W niedzielę dnia 9 lutego o godzinie 3½ po południu w sali restauracyi „Lehrerhaus“, VIII, Langegasse, 20, odczyt inżyniera Edmunda Libańskiego: O tak zwanym końcu świata (z obrazami świetlnemi).

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 22 b. m. o godzinie 5 po południu w sali gabinetu geologicznego przy ulicy św. Anny L. 6.

Stow. kandydatów adwokackich odbyło wczoraj walne zebranie, w lokalu Izby adwokackiej. — Obradom przewodniczył dr Süsskind, który zagaił zebranie i zdał sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły. Adwokat dr Rattler zdał sprawozdanie kasowe. Następnie zabrał głos im. komisyi rewizyjnej adwokat dr Meisels i postawił wniosek o udzielenie absolutoryum ustępującemu wydziałowi i skarbnikowi, co zebrani jednomyślnie przyjęli. — Nastąpiły wybory. Prazesem wybrano dr Bogdaniego, wiceprezesem dr Lehrfreunda, do wydziału weszli pp. dr Ocetkiewicz, dr Süsskind, dr Kłębkowski, dr Kremler, dr Schrager, dr Rattlar, dr Tramer, dr Süsser, dr Rappaport B. i dr Rappaport H.

Z „Gwiazdy“. W niedzielę dnia 9 b. m. odbędzie się przedstawienie amatorskie, a następnie zabawa taneczna. Początek o godzinie 7½ wieczór.

Tow. Sokół w Podgórzu urządza 8 bm. w sobotę wieczornicę taneczną za zaproszeniami na dochód funduszu odnowienia budynku kilkakrotnie powodzią zniszczonego.

Zmarli.

S. p. Roman Vimpeller. Onegdaj nadeszła do Krakowa z Pragi czeskiej lakoniczna wiadomość, że Roman Vimpeller, syn tutejszego radcy szkolnego i dyrektora seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, nie żyje. Depesza pochodziła od rodziny i nie przynosiła żadnych więcej szczegółów. Na miejsce pojechali natychmiast rodzice; dotąd niewiadomo, co spowodowało tak gwałtowną śmierć młodego człowieka.

Publiczna czytelnia u nas pierwsza tego rodzaju otwartą została onegdaj przy ulicy Mikołajskiej wzorem większych miast zagranicznych. W odpowiednio urządzonym lokalu na pierwszem piętrze, za drobną stosunkowo opłatą, czytelnik może przejrzeć i przeczytać przeszło 130 dzienników, oraz czasopism, niemniej ilustracyj we wszystkich prawie językach. Czytelnia ta cieszy się liczną frekwencyą osób, co dowodem jest, że instytucya bardzo była potrzebną w Krakowie.

Z autonomii. Cesarz zatwierdził wybór Tadeusza Sroczyńskiego, właściciela dóbr w Gorajowicach, na prezesa, i Alojzego Metzgera, burmistrza i właściciela realności w Jaśle, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Jaśle.

Mianowania. Minister oświaty posunął do VIII klasy rangi inspektorów państwowych szkolnych w Galicyi Władysława Hampela w Drohobyczu i Józefa Dżundża w Złoczowie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

Na prowincyi, w niedzielę:

Bochnia. Prof. uniw. dr Wiktor Czermak: „Bolesław Śmiały i św. Stanisław“ (sala kasynowa, godz. 5).

Chrzanów. Doc. uniw. dr Franciszek Bujak: „Z podróży po Danii“ z obrazami świetlnemi (sala „Sokoła“, — godz. 5).

Jasło. Radca szkolny dr Czesław Pieniążek: „O poszanowaniu mowy ojczystej (sala „Sokoła“. godz. 5).

Mielec. Dr Ludwik Kolankowski: „Z zarania dziejów naszych“ (sala kasynowa, godz. 4).

Nowy Sącz. Prof. Floryan Woliński: „Pojęcie filozofii i jej podział“ (sala Tow. kasynowego, odz. 6).

Rzeszów. Prof. dr Stan. Turowski: „O Stefanie Żeromskim“ (sala „Sokoła“, g. 4)

Tarnów. Prof. Henryk Heitzman: „Morza i oceany“ (sala kasynowa. g. 5),

Wadowice. Prof. dr Józef Flach: „O St. Wyspiańskim“ (sala „Sokoła“. g. 5).

Zakopane. Dr Zdzisław Jachimecki: „O Fryderyku Chopinie“ (sala „Hotelu Turystów“, godz. 5),

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W sobotę wykład dra Feliksa Kopery: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych“ (rzeźba i malarstwo).

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek: „Chmury“.

W sobotę: „Białe pawie“, komedya w 3 aktach Tad. Konczyńskiego.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: Białe pawie“.

Z kalendarza. W sobotę 8 lutego: Jana z Maty i Cyryaka m.; w niedzielę 9 lutego: Cyryla, Aleks. i Apolonii p. m.; w poniedziałek 10 lutego: Scholastyki p. i Wilhelma op.

Wschód słońca 7 lutego o godzinie 7 min. 07, zachód o 4 m 41; długość dnia 9 godzin min. 34.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 lutego termometr doszedł od — 2·7 do + 2·2 C.; — barometr opadał.

Dnia 7 lutego o godz. 7 rano stan barometru 737·4 mm., termometru — 1·2 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Sfingowany rabunek.

Nareszcie po tygodniu, jaki upłynął od owego rzekomego rabunku bandyckiego na Podgórzu, sprawa się wyjaśniła. Jak to donieśliśmy już w porannym numerze, Walenty Lichota i Józef Froń sami uplanowali i wykonali rabunek, a właściwie pospolitą kradzież pieniędzy. Do kradzieży tej Froń przyznał się wczoraj po południu przed komisarzem policyi p. Krupińskim i inspektorem p. Bronisławem Karczem w obecności dyrektora policyi dra Flattaua, opowiadając dalszy przebieg swego postępowania, jak następuje:

Gdy w dniu owym, 31 stycznia b. r., w sieni domu przy ulicy Kalwaryjskiej l. 22, Lichota oddał najspokojniej Froniowi torbę z pieniądzmi, Froń włożył ją w przygotowaną przez siebie torbę, czarną sukienną i wyszedł pewnym krokiem z bramy, udając się w ulicę Kołłątaja, stamtąd przez pola ludwinowskie do Zakrzówka. Tam Froń wyszukał odludne miejsce w krzakach, gdzie zabrał się do operacyi. — Przedewszystkiem przyniesioną z sobą brzytwą rozciął torbę bankową, wyjął pieniądze i przełożył je do trzech mniejszych woreczków. Następnie w jednym z wałów, usypanych przed kilku laty przez pionierów zakopał pieniądze, wykopawszy rękoma dół głęboki na 25—30 centimetrów. Dół ten kopał w bliskości samotnego krzaka, celem trafienia później na miejsce złożenia pieniędzy.

Gdy już załatwił się w ten sposób z pieniędzmi, z których nie zostawił przy sobie ani centa, rzucił w ustronnem miejscu torbę do Wilgi i wrócił przez Zakrzówek, Dębniki i most Zwierzyniecki do Krakowa. Na ulicy Zwierzynieckiej wstąpił do znajomego zegarmistrza p. Bednarskiego, u którego kupił aparat grający do kufla, jaki zamówił u niego pewien obywatel, gdyż Froń, jak wiadomo, trudnił się fabrykowaniem i naprawą różnych aparatów muzycznych. Następnie udał się na tandetę, i tam w rażący sposób starał się narzucać na oczy wszystkim obecnym. Jak później zeznał, miało to mu służyć do udowodnienia swego „alibi“ na wypadek podejrzeń. Po południu, zjadłszy obiad, Froń udał się do kilku kantorów loteryjnych w mieście, gdzie stawiał grubsze sumy na loteryę. Wieczorem dnia tego zakupił wszystkie dzienniki wieczorne i z sąsiadami swemi, czytając opis rzekomego rabunku, bardzo żywo komentował napad, dziwiąc się i oburzając na „bandytów“, twierdząc, że to być musieli pewnie „Warszawiacy“!

Na drugi dzień znowu wczesnym rankiem kupił dzienniki poranne i, w chwili, gdy właśnie rozczytywał się w opisach rabunku, ponownie „dziwiąc“ się „śmiałości Warszawiaków“, został we własnem mieszkaniu przy ulicy Berka Joselowicza L. 9 przez inspektora policyi, p. Bronisława Karcza, aresztowany.

Po przyznaniu się Fronia do kradzieży o godzinie 6 wieczorem, urzędnicy policyi, razem z Froniem udali się na miejsce zakopania pieniędzy do Zakrzówka, gdzie jednak z powodu ciemności i zasypania owego krzaczka przez śnieg, Froń nie mógł trafić do pieniędzy. Dopiero dzisiaj rano po godzinie 6, Froń, zawieziony przez komisarza Krupińskiego i inspektora Karcza do Zakrzówka, odnalazł miejsce zakopania pieniędzy, które też odkopano i wydobyto na wierzch. Powróciwszy do urzędu policyjnego „pod telegrafem“, w obecności Fronia, komisarz Krupiński przeliczył ukryte w trzech woreczkach pieniądze, z których, podług doniesienia dyrekcyi Banku nic nie brakuje.

Znaleziono mianowicie w banknotach: 28 sztuk á 1.000 koron; 9 sztuk á 100 K; 125 sztuk á 50 K; 70 sztuk á 20 K; 35 sztuk á 10 K — reszta pieniędzy była w złocie, srebrze i niklu — razem **45.949 koron 42 halerze.**

Dzisiaj w dalszym ciągu swych zeznań, Froń opowiadał, że z pieniędzy tych Lichota zastrzegł sobie ⅔ — dla Fronia zaś miała zostać ⅓ część. Lichota przed spełnieniem kradzieży zaklinał Fronia, by go nie zdradził i dobrze się trzymał w zeznaniach, że o niczem nie wie. W razie, gdyby sprawa się nie wykryła, a obaj wspólnicy byli wolni od podejrzeń, mieli oni w jakiś czas wyjechać do Ameryki, gdzie już bawiła od kilku tygodni żona Fronia.

Dzisiaj w południe dyrektor policyi, dr Flattau, oddał pieniądze dyrekcyi filii Banku austryacko-węgierskiego w Krakowie.

Fronia odstawiono do więzienia sądu karnego, gdzie znajduje się już Lichota, który o przyznaniu się Fronia i odnalezieniu pieniędzy nic jeszcze nie wie.

Dalsze śledztwo przeciw obwinionym prowadzi sędzia śledczy p. Czernecki.

Na tem zamyka się na razie ta sensacyjna sprawa, która przez tydzień trzymała na uwięzi umysły ogółu, interesującego się tym „tajemniczym“ napadem.

Dział ekonomiczny.

✕ **Znowu wstrzymanie przyjmowania towarów na kolei północnej.** Dyrekcya kolei państw. w Krakowie ogłasza: Z powodu gwałtownego napływu towarów na linie kolei północnej i zachodzącej wskutek tego konieczności ograniczenia ruchu towarowego na tych liniach, zastanawia się w stacyach okręgu dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie przyjmowanie towarów z przeznaczeniem dla stacyi kolei północnej na przestrzeni Kraków-Wiedeń i poza stacye tej przestrzeni, a to na przeciąg czasu nieoznaczony. Wyjątek stanowią żywe zwierzęta, artykuły aprowizacyjne i łatwo ulegające zepsuciu, jak niemniej węgiel i koks. Przyjęte już towary będą do stacyj wysłane.

Wiedeń, 7 lutego. Cukier 22·70 do 22·80; cukier na grudzień 22·80 do 22·90 Nafta niezmieniona. Spirytus silniejszy 60·00 do 60·20.

Budapeszt, 6 lutego. Pszenica na kwiecień 11·96 do 11·97; pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·43 do 10·44; żyto na kwiecień 10·20 do 10·21, żyto na październik od 9·00 do 9·01; owies na kwiecień 8·00 do 8·01; owies na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 6·84 do 6·85; rzepak na sierpień 16·40 do 16·50. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; zimno, wiatr.

Po zamachu.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 7 lutego.)

Uwolnieni.

Lizbona. Z aresztowanych wypuszczono na wolność, oprócz trzech deputowanych republikańskich, także dziennikarzy Borgesa i Chargasa.

Lizbona. Osoby, aresztowane po zamachu na króla, nie będą dłużej więzione. W więzieniu zatrzymane będą jedynie te osoby, których przewinienia podlegają ustawie o anarchistach.

Lizbona. Republikańscy deputowani uwolnieni z więzienia opowiadają, że o zamachu nie wiedzieli nic, ponieważ byli zupełnie odcięci od świata. Dopiero w niedzielę w nocy słyszeli wrzawę, spowodowaną wymarszem wojska i sądzili, że chodzi o zarządzenia dla stłumienia powstania.

Zniżenie listy cywilnej.

Lizbona. Dziennik urzędowy zamieszcza pismo króla Manuela do prezydenta ministrów Amarala, w którem król wyraża życzenie, aby dworowi królewskiemu dawano tylko takie środki finansowe, jakie parlament uchwali do rozporządzenia dworu.

Ekspiacya.

Lizbona. Obiega pogłoska, że królowa zamierza sumę 1,875.000 fr., na jaką ubezpieczonym był król Karol, darować ubogim.

Nadzieje nowego rządu.

Lizbona. Minister spraw zagranicznych oświadczył wobec kilku sprawozdawców dziennikarskich, że — jego zdaniem — w całej Portugalii wnet powrócą porządek i spokój.

Ucieczka byłego dyktatora.

Madryt. Franco wraz z rodziną odjechał do Paryża. Podczas przejazdu przez Madryt, Franco nie chciał nikogo przyjąć.

Paryż. Sprawozdawca dziennika „Matin“ donosi z Lizbony, że Franco udaje się do Niemiec, gdzie syn jego będzie kontynuował studya na jednym z niemieckich uniwersytetów.

Londyn. Były prezydent gabinetu Franco, uciekając, zabrał z sobą wielką kwotę pieniężną. Nienawiść ludności względem niego jest tak wielką, iż wczoraj tłum ludu napadł na ulicy sędziwego jego ojca. Policya z trudem tylko zdołała ocalić go od śmierci z rąk wzburzonego tłumu. To głównie skłoniło byłego dyktatora do ucieczki.

Lizbona. Minister skarbu w gabinecie Carvalla opuścił Portugalię.

O interwencyę Hiszpanii.

Paryż. Dziennik „Gaulois“ donosi, że Franco telegrafował po zamachu do hiszpańskiego prezydenta ministrów Maury zapowiadając mu bliski wybuch rewolucyi, która może oddziałać także na Hiszpanię, i zapytując, czy Hiszpania byłaby gotową wkroczyć w razie jeżeli życie króla i królowej byłoby zagrożonem.

Z Delegacyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 7 lutego.)

Węgrzy przeciwko ustawie o wywłaszczeniu.

Budapeszt. W komisyi delegacyi węgierskiej dla spraw zagranicznych zabrał głos delegat Kmety i omawiał pruską ustawę o wywłaszczeniu Polaków. Mowca zaznaczył na wstępie, że w parlamencie austryackim, poruszono tę sprawę ze stanowiska interesów słowiańskich. To stanowisko jest dla Węgrów zupełnie obce; mowca niema też bynajmniej zamiaru mięszać się do spraw wewnętrznych obcego państwa. Lecz naród węgierski ma pewne moralne zobowiązania wobec Polski i Polaków. Del. Kmety przypomina następnie szereg wypadków historycznych, które zjednoczyły Polskę z Węgrami w wspólnych cierpieniach i w wspólnej sławie.

Delegat Okoliczany woła: Polacy o tych wypadkach zapomnieli!

Delegat Kmety przeczy temu i wymienia sprawę, w której posłowie polscy w Wiedniu zajęli stanowisko, iż nie należy mieszać się do wewnętrznych spraw węgierskich. Dalej przypomina króla Władysława Warneńczyka, który zginął w obronie Węgier, niemniej fakt, że Rakoczy znalazł przytułek w Polsce, poczem mówił dalej:

Opinia publiczna Węgier zgodnie z opinią publiczną całego świata cywilizowanego musi potępić tę ustawę, sprzeciwiającą się prawom ludzkim, porządkowi społecznemu i nietykalności prywatnej własności, musi się ująć za szlachetnym narodem polskim, który usiłuje się zgnębić, wynarodowić i wypędzić ze swej ziemi. Nie żądamy interwencyi państwowej, bo taby więcej może zaszkodziła Polakom, niż pomogła, lecz nie możemy się powstrzymać od wypowiedzenia życzenia, aby kulturalne Prusy i kulturalne Niemcy we własnym interesie w ostatniej jeszcze chwili odstąpiły od przeprowadzenia tej ustawy.

Z delegacyi austryackiej.

Wiedeń, Komisya delegacyi austryackiej dla spraw zagranicznych i kredytu okupacyjnego zatwierdziły po krótkiej dyskusyi sprawozdanie markiza Baquehema o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych. Następne posiedzenie we czwartek, z porządkiem dziennym: Kredyt okupacyjny.

O kanał Dunaj-Odra-Wisła.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 7 lutego.)

Wiedeń. W dalszym ciągu dyskusyi na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej Rady państwa po przemówieniu posła Hoffmana, Wellenhofa i posła Sylwestra zabrał głos poseł Schmid, który wskazał na opóźnienie budowy kanału Dunaj-Odra, przy której to budowie posłowie wiedeńscy obstają. Mówca stawia rezolucyę, wzywającą rząd, aby bezpośrednio przystąpił do wykonania budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła.

Poseł Kolischer żądał, aby z okazyi utworzenia nowego ministerstwa, nie tylko wszystkie kwestye prawno-wodne, ale wogóle wszystkie z kwestyami wodnemi stojące w związku sprawy, połączono w jeden departament. Ustawa kanałowa musi być albo przeprowadzoną, albo przez nową ustawę zmienioną. Kanały muszą być budowane. Wszyscy zastępcy galicyjscy żądają budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła. Następnie omawia traktaty z państwami bałkańskimi.

Po przemówieniu posła D. Elwerta zabrał głos minister handlu Fiedler i odnośnie do budowy kanału Odra-Wisła rzekł co następuje:

„Co się tyczy budowy dróg wodnych, to nie omieszkam, gdy zapowiedziany referat posła Mastalki będzie przedłożony, szczegółowe dać wyjaśnienie. Ażeby jednakże pewne zaniepokojenie, które w niektórych kołach i krajach zapanowało, usunąć, minister już teraz oświadcza, że ministerstwo ma przed oczyma fakt, iż uchwalona została ustawa co do budowy dróg wodnych. Jak długo ta ustawa istnieje, minister musi się do niej stosować. (Pięknie się stosuje! Przyp. red.) Jednakże musi już teraz powiedzieć, że kredyty, uchwalone we wspomnianej ustawie dla przeprowadzenia budowy dróg wodnych absolutnie nie wystarczą. Z tego powodu będzie koniecznem aby parlament sprawą tą się zajął i zadecydował, czy chce dla przeprowadzenia dróg wodnych konieczne dalsze kredyty uchwalić. Skoro to się stanie, nie będzie żadnej trudności do rozpoczęcia budowy“. (Zob. artykuł wstępny. Przyp. red.)

Po dłuższej dyskusyi dział ten bez zmiany przyjęto, poczem przystąpiono do dyskusyi nad działem „podatki bezpośrednie“.

Przy dyskusyi nad tym działem spraw, Ploj referował także przydzielony mu wniosek posła Potoczka, Pastora i tow. w sprawie odszkodowania za podwody, które muszą być dostarczone urzędnikom pomiarowym na wzór uregulowania podwodów wojsk. i doniósł, że wniosek ten został co do swej intencyi załatwiony rozporządzeniem, wydanem w międzyczasie przez ministerstwo skarbu.

Na tem obrady przerwano. Nast. posiedzenie we wtorek.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 7 lutego.

Opawa. Burmistrz miasta Opawy, poseł do Sejmu dr Rohovansky umarł wczoraj wieczorem.

Londyn. Liberalny dziennik „Tribune“ przestał wychodzić z powodu braku środków.

O bojkotowanie Prusaków.

Berlin. „Vossiche Zeitung“ występuje przeciw Austryi za to, że austryackie Muzeum handlowe „popiera bojkot towarów pruskich“ na korzyść przemysłu austryackiego. Pewien przemysłowiec saski, mający filię w Austryi, otrzymał od Muzeum handlowego adres jednego agenta handlowego w Warszawie, który agituje w Królestwie za zastąpieniem towarów pruskich przez austryackie, bez względu na obecny bojkot. W liście Muzeum handlowego podniesiono, że przemysł austryacki powinien wyzyskać obecną sytuacyę. „Vossische Zeitung“ podaje to jako ilustracyę, jak się Austrya zachowuje wobec zaprzyjaźnionego państwa.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“, przytaczając żale berlińskiej „Vossische Zeitung“ w sprawie bojkotu towarów pruskich, zaznacza, że austryackie Muzeum handlowe nie jest instytucyą państwową i ogranicza się tylko do podawania adresów na żądanie kupców i przemysłowców.

Z komisyi podatkowej.

Wiedeń. Komisya podatkowa Izby posłów odbyła dzisiaj posiedzenie, na którem rozdzielono referaty.

Wiedeń. Na posiedzeniu komisyi podatkowej wezwano rząd, ażeby jak najrychlej przedłożył parlamentowi nowe ustawy o podatku domowo-czynszowym i domowo-klasowym.

Poselstwo szwedzkie.

Wiedeń. Dzisiaj przybyła tutaj szwedzka misya specyalna, aby notyfikować wstąpienie na tron króla Gustawa. Członkowie misyi zamieszkali w Burgu, jako goście cesarza, i przyjęci będą na specyalnej audyencyi w ciągu dnia jutrzejszego.

O wywłaszczenie Polaków.

Berlin. Komisya Izby panów Sejmu pruskiego rozpoczęła wczoraj dyskusyę nad przedłożeniem o wywłaszczeniu. Wyniki obrad trzymane są w tajemnicy.

Zawieje śnieżne.

Berlin. Z powodu zawiei śnieżnych uległy przerwie połączenia telegraficzne do Prus Wschodnich i Zachodnich i do Poznania, a po części także połączenia ze Śląskiem, Austro-Węgrami i Rumunią.

Przeciwko modernizmowi.

Monachium. Papież zawiesił suspensyę a divinis nad profesorem uniwersytetu dr Schnitzerem, z powodu jego artykułu w „Internationale Wochenschrift“.

Zaprzeczenie.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Rozpuszczone za granicą pogłoski o zamachu na cara Mikołaja są nieprawdziwe.

Czy zostaną wydani?

Monachium. Rząd rosyjski domaga się wydania osób, aresztowanych tu z powodu rabunku w Tyflisie. Prasa bawarska sprzeciwia się wydaniu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 lutego. (Giełda południowa.)
Marki 117·63. Renta majowa 98·15. Renta koronowa węgierska 95·20. Akcye austr. zakł. kred. 649·75. Akcye węg. zakł. kred. 785·50. Akcye Anglobanku 308·25. Akcye Unionbanku 555·00. Akcye Bankvereinu 541·- . Akcye Länderbanku 421·00. Akcye kolei państwowych 678·75. Lombardy 146·25. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 528·00. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 628·75. Rima-Muranyi 538·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2520·—. Losy tureckie 186·25. Ruble 251·75.
Usposobienie: bez ochoty.

Berlin, 7 lutego. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 204·50. Tow. dyskontowe 174·90.
Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 7 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 16
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% " "	94 75	95 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% " " "	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 50	96 50
4% " miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 75	100 75
4% " kolejowe	95 —	96 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	99 —	105 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	565 —	575 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	568 —	572 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 75	98 25
" " srebrna	97 75	98 25
4% renta koronowa austryacka	97 75	98 25

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski